Nr. 149. Kraków, niedziela 31 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29. w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy **naprzód** nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na czerwiec celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 czerwca nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc czerwiec
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29. a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 30 maja.

Odpowiedź na oszczerstwa.

Ludowiec, sybirak i profesor uniwersytetu we Lwowie, p. dr Dybowski, uczuł jakąś perwersyjną żądzę skąpania się w powodzi kłamstw i — poszedł do „Słowa polskiego“, na którego szpaltach znajdą zawsze gościnne przyjęcie najpotworniejsze brednie, jeżeli tylko zwracają się one przeciw socyalistom.

W nrze 247 organu wszechpolskiego zamieszcza p. Dybowski felieton „Z powodu kongresu antyalkoholicznego w Bremie“, w którym posuwa się do twierdzenia, że „żaden z kierowników partyi i żaden z redaktorów pism robotniczych“ nie popiera ruchu antyalkoholicznego, gdyż „w ich osobistym interesie leży pijaństwo robotników“.

Ale posłuchajmy wywodów samego p. Dybowskiego:

„...Żaden z kierowników partyi — pisze on — żaden z redaktorów pism robotniczych (w Niemczech) nie należy do związku (abstynentów), jota w jotę jak u nas... Jak widać, nigdzie krzykaczom nie chodzi o rzeczywiste dobro proletaryatu, inaczej byliby dawno i sami zarzucili upijanie się (!) i rzesze swoje podwładne (!) nakłonili do trzeźwości... Wybawienie ludu z rąk szynkarzy i rąk przywódców niesumiennych może zdziałać tylko abstynencya. wiedzą o tem dobrze jak jedni tak i drudzy z wymienionych, w ich interesie osobistym leży pijaństwo robotników, krzyczą więc głośno przeciwko podniesieniu cen piwa i wódki, ażeby jeszcze lepiej szerzyło się pijaństwo wśród nieszczęsnego ludu“...

A dalej tak pisze ów „sybirak“:

„W dzień tak zwanego „święta pracy“ mówiono u nas np. o wielu rzeczach potrzebnych i niepotrzebnych. nie zapomniano nawet o „caracie“ (!), ale nikt ani jednem słówkiem nie potrącił o kwestyę trzeźwości...“

Przytoczyliśmy powyżej dosłownie oszczercze fantazye p. Dybowskiego na dowód, jak daleko zaprowadzić potrafi takiego pana nikczemna chęć obrzucenia błotem partyi robotniczej.

W chwili, gdy na całym świecie notorycznym jest faktem, iż agitatorzy i dziennikarze socyalistyczni idą wszędzie na czele walki przeciw pijaństwu, gdy reprezentanci austryackiej socyalnej demokracyi biorą czynny udział w kongresach antyalkoholicznych, gdy partya wydaje broszury, poświęcone walce przeciw pijaństwu (np. wydawnictwo „Latarni“ w Krakowie: „Pijaństwo nasz wróg!“), gdy organy socyalistyczne zamieszczają całe szeregi artykułów przeciw alkoholizmowi i sprawozdania ze wszystkich dotyczących kongresów, gdy podczas demonstracyj majowych w każdem mieście wywieszają socyaliści hasła „Precz z alkoholem!“, gdy np. w Krakowie socyaliści dali inicyatywę do założenia „Trzeźwości“, gdy socyalni demokraci organizując robotników w stowarzyszeniach, odciągają ich tem samem już od szynków, gdy najzajadlejsi przeciwnicy socyalistów uznają bez żadnych zastrzeżeń kulturną tę ich pracę — taki „uczony“ profesor uniwersytetu (lwowski uniwersytet ma wogóle szczęście do „uczonych“) nie waha się zaprzeczać notorycznym faktom, nie wstydzi się występować z oszczerstwami, które w każdym przyzwoitym człowieku wstręt zbudzić muszą.

Doprawdy pojąć trudno, jaki właściwie proces mózgowy zaprowadził aż tak daleko tego „sybiraka“, pragnącego również warknąć przeciw socyalistom.

P. Dybowski wiedział, iż żadne szanujące się pismo oszczerstw jego nie przyjmie, udał się więc do wszechpolskiego ścieku wszelkich kłamstw i bredni. on ludowiec, na którego stronnictwo takie „Słowo polskie“ nie znajduje nigdy dość ordynarnych słów obelgi. Jednak p. Dybowski chciał się koniecznie skompromitować i zbrukać oszczerstwami, więc uczynić to mógł chyba tylko w towarzystwie „wszechpolaków“.

Wzywamy p. Dybowskiego, by brednie swe odwołał, jeżeli niechce, ażeby piętno fałszerza faktów i oszczercy raz na zawsze przyschło na jego czole!

Nadużycia przy budowie kolei Przeworsk-Bachórz.

Interpelacya posła Daszyńskiego i towarzyszów do prezydenta ministrów. jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości, oraz do ministra kolei w sprawie nadużyć przy wywłaszczaniu gruntów chłopskich w gminie Mokra-Strona w Galicyi, z okazyi budowy linii kolejowej Przeworsk-Bachórz — wniesiona na posiedzeniu Izby posłów dnia 12 bm.

W czerwcu roku 1901 przedsięwzięło towarzystwo budowy kolei Przeworsk-Bachórz, na mającej się budować linii prace przygotowawcze, a w krótki czas potem zbadała tę linię komisya polityczna. Chociaż w myśl § 14 ustawy z dnia 18. lutego 1878 Dz. u. p. Nr. 30, była władza obowiązaną dotyczące gminy — w tym wypadku można przewidzieć, dotknięte tem gminy — oraz wszystkich interesowanych w sposób zawsze praktywowany uwiadomić o zamierzonem a dla budowy koniecznem wywłaszczeniu, by umożliwić im wniesienie pisemnych lub ustnych zarzutów, przeprowadzono w gminie Mokra Strona sprawę całą w ten sposób, że żaden z interesowanych, a poźniej tak ciężko skrzywdzonych chłopów nic o tem nie wiedział, ani wiedzieć nie mógł.

W czerwcu 1902 zatwierdziło namiestnictwo orzeczeniem żądane wywłaszczenie posiadłości chłopskich z dodatkiem, że według § 18 wyżej przytoczonej ustawy rekurs jest niedopuszczalny, a orzeczenie to jest prawomocnem.

Gdy orzeczenie to stało się prawomocnem, zamianował sąd powiatowy w Przeworsku stosownie do ustawy trzech rzeczoznawców. O dwu pierwszych mówić nie będę, ale odnośnie do trzeciego Zdzisława W.... muszę zauważyć, że nie cieszył on się wcale w okolicy dobrą opinią, że piękne swe dobra zupełnie zniszczył, inwentarz żywy przez niedbalstwo zmarnował i dopuścił do tego, że majętność została egzekucyjnie w drodze publicznej licytacyi sprzedaną. Ci rzeczoznawcy. do których żaden z dotkniętych wywłaszczeniem chłopów zaufania nie miał a którzy wedle własnego swego zeznania od przedsiębiorstwa budowy pobierali za swe trudy dzienne wynagrodzenie w kwocie 200 koron, na pytanie zatrwożonych. uczynionym przez sąd wyborem chłopów odpowiedzieli: „Jak nam się ocenić podoba tak będzie“. — Wzięli się zaraz do pracy i spełnili tak „sumiennie“ swój obowiązek, że biedni chłopi zostali materyalnie zrujnowani, moralnie uczuli, że stali się ofiarą bezprawia, a ponadto przyszli do przekonania, że władze państwowe używają dwojakiej miary, innej dla bogatych posiadaczy wielkiej własności ziemskiej, a innej znowu dla biednych, pozbawionych opieki i rady chłopów.

Pola. które w katastrze figurowały jako parcele pierwszej i drugiej klasy, zostały przy ocenianiu wcielone do trzeciej, a pola chłopskie w ten sposób zmasakrowane, że po wycięciu szerokiego pasa środkiem, pozostały po obu stronach toru wąskie skrawki roli, nie tylko same przez się bez wartości ale nie nadające się nawet do żadnej już racyonalnej uprawy.

Przy ocenianiu nie tylko nie zważano na § 25 ustęp 3 wyżej zacytowanej ustawy, nie tylko nie oceniono zabranych kawałkow wyżej, ze względu na to, że pozostałe. pozbawione zostały wszelkiej wartości. ale wymierzono biednym chłopom odszkodowania o wiele niższe od wartości. jaką przedstawiały owe parcele już to jako ziemia, już to jako źródło dochodu. Co więcej płacono ceny niższe od cen, po których dawniej ci sami biedni chłopi swe grunta nabyli. Całemu szeregowi chłopów a mianowicie: Jedynackiemu. Kapuście, Iliwie, Zelarkowi, i wielu innym płacono tytułem odszkodowania przeciętnie 400 do 600 koron mniej za mórg, niż wynosiła cena kupna, innym znów zapłacono śmiesznie nizką cenę za budynki gospodarcze, które musiały być zniesione.

Należy podnieść, że parcele, o których mowa, należą do najbardziej urodzajnych i najlepiej uprawnych i że przytykające bezpośrednio do nich parcele obszarników, szacowano blizko o 100 kor. wyżej za mórg. Tę rażącą niesprawiedliwość orzeczeń rzeczoznawców posunięto tak daleko. że nie wahano się ani wstydzono, właścicielowi wielkiej posiadłości ziemskiej Władysławowi Poponowskiemu w Łopuszce małej przyznać za mórg 2200 koron, podczas gdy chłopi tejże samej gminy 700 koronami zadowolnić się musieli.

Rozumie się samo przez się, że poszkodowani przeciw tym bezpodstawnym orzeczeniom wnieśli rekurs, skutkiem którego sąd wyższy polecił sądowi powiatowemu w Przeworsku zawezwać innych rzeczoznawców. Tu jednak stała się rzecz nie do wiary! Oto wskutek odwołania interesowanego przedsiębiorstwa polecenie to znowu cofnięto i zaniechano ponownego ocenienia gruntów przez innych. objektywnych rzeczoznawców, przytaczając za motyw, iż nowe to oszacowanie mogłoby pociągnąć za sobą zbyt wielkie dla przedsiębiorstwa koszta (!)

Gdy więc skutkiem tego pierwotna ocena stała się prawomocną, musieli chłopi grunta oddać, przy czem całkiem niepotrzebnie grożono im żandarmeryą i wojskiem. Zajęci na

---

R. CH. JENNY.

Pamiętnik kapelusza pilśniowego.

HUMORESKA.

Był sobie raz zając i zajęczyca. Siedzieli wśród bujnego koniczyska, przytuleni do siebie i kochali się, co sił starczyło. Sił zaś mieli sporo, byli bowiem młodzi, właśnie w wieku, gdzie poczyna się miłość, a wszystko inne ustaje — pod warunkiem, rozumie się, by kwestya żywności nie ciężyła zbytnio. Że jednak koniczysko było niezmiernie wielkie, tak wielkie, iż zajęczyca twierdziła, jakoby nigdy nie mogło na niem braknąć strawy, nawet w razie... — tu zarumieniła się nieco — więc kwestya pożywienia nie ciężyła na umysłach kochanków. Doprawdy trzebaby być bardzo ograniczonym, gdyby w tych warunkach... głupiemi jednak na tyle oboje nie byli, nawet przez sen nie przyszło im na myśl troszczyć się o przyszłość. zadowalniali się używaniem i podziwianiem darów natury. Ponieważ uważali się przytem za punkt kulminacyjny dziwów stworzenia, więc zatapiali się we wzajemnej adoracyi tak gruntownie. że ginął im z przed oczu cały świat, a całe koniczysko niezmierne — ba, nawet przyległe doń pole buraków było im chwilowo nader obojętne. W tym właśnie czasie stało się... że padły strzały i oto oba zające legły martwe. Z chwilą tą rozpoczął się inny bieg ich życia. Że słynny poeta dopiero po śmierci właściwie żyć poczyna — nie jest to wcale rzadkością. ale, by podobnie rzecz się miała z zającem, brzmi trochę jak bajka. Mimo tego jednak wszystko, co opowiem, jest czystą prawdą. Oba zające ponadto, że zginęły, zostały jeszcze zjedzone wraz z czarnym sosem przez zwykłych opryszków ludzkich; skóry ich jednak poniesiono do kapelusznika, gdzie oporządzono je z sierci. Uzyskany w ten sposób materyał zamieniono na pilśń, wymięszawszy go tak dokładnie, jak tylko życzyć sobie tego mogły dusze kochanków, miłujące się za życia i dążące do unii absolutnej. Zpilśniona sierć utworzyła jedną dużą kulę i nie pomylę się zapewne, mówiąc, że nie każdej miłosnej parze udaje się zostawić po sobie taki pomnik miłości. jakim dla pary zajęcy była owa kupa pilśni. Że jednak właśnie w tym czasie interesy kapeluszników doznały chwilowego zastoju, a żaden klown jakoś nie zgłaszał się po bezforemną głęboką czapkę, jaką tymczasem kapelusznik z naszych znajomych zrobił, przeto spoczywała ona w cichem rozmarzeniu kilka miesięcy w oknie wystawowem. Dopiero przed samymi wyborami do parlamentu przyszedł do kapelusznika pewien słynny przywódca ludowy. Lubił on brać pod rękę biednego majsterka, gdyż — mówiąc nawiasem — nic to nie kosztowało, a dosyć przynosiło. Wszedł on tedy do warsztatu i obstalował, ze względu na blizki wyjazd na wieś, nowy kapelusz. Majster naturalnie uczuł się mocno wzruszonym tą łaskawością potentata i z należnym respektem spytał, jaką formę raczy wybrać? Na to odrzekł dostojny gość z młodzieńczą żywością, że wprawdzie posiada dwanaście orderów, ale nigdy więcej nad sześć na raz nie nosi, więc, jak z tego wynika, nie przywiązuje do powierzchowności swej żadnego znaczenia, a co do kapelusza, nie chciałby się jakąś odrębną formą wyróżniać od ukochanego ludu, od tej wielkiej, potężnej masy ludowej, tak jest, nadzwyczaj popularnej formy kapelusz. Któż mógł być szczęśliwszym nad spoconego z emocyi majstra. Ponieważ jednak nie wiedział, jaki kierunek polityczny rozumie zacny trybun przez słowo „ludowy“, przeto różnemi pośredniemi pytaniami usiłował dojść, czy forma kapelusza ma być antysemicka, czy chrześcijańsko-socyalna, czy poprostu socyalistyczna, czy może ma posiadać pewien demokratyczno-narodowo-ugodowo-szwindlowaty rys. O formę liberalną naturalnie nie pytał. to była forma przeszłości, a więc nie wchodziła w rachubę.

Ale dostojnik wyrażał się bardzo dyplomatycznie, co odpowiadało zresztą jego jaźni i mówił: To już kochany majstruniu zostawiam pańskiej zmyślności fachowej. Proszę tylko, by był prawdziwie ludowy, taki, jaki większość nosi. Rozumie się — lojalny, ze średnio szeroką kryzą, by tam znów — w górze — nie raził zbytnio. Taki będzie najlepszy. Kochany majstruniu, przecie wiecie już! — i jegomość wyszedł. wetknąwszy przy pożegnaniu uszczęśliwionemu kapelusznikowi większą kwotę w rękę. Majster zaś wziął szczątki ziemskie dwojga kochanków i urobił z nich kapelusz. Po kilku tygodniach i kapelusz i wybory powiodły się, a co więcej wyniesiony w górę miłością ludu trybun został — ministrem. Teraz wydawało się, że kapelusz osiągnął te wyżyny, o jakich marzyła zakochana para zajęcy, uważająca się za punkt kulminacyjny dziwów świata. Ale zanim zdążył nieszczęsny kapelusz stracić połysk młodości, dyabli wzięli pana ministra i chwycił on z całą gotowością za lojalny cylinder, gdyż to jedynie gwarantowało mu zaczepienie się jeszcze o jakiś tłusty urząd. Ale życie jego było złamane. Marniał w oczach i umarł pewnego poranku na paraliż ambicyi. śmiercią pełną cierpień, którejby mu wróg nie pozazdrościł. Spadkobiercy sprzedali kapelusz „handlarzowi“. Ten kazał go odświerzyć i wystawił go jako paradny egzemplarz w oknie małego sklepiku. Spostrzegł go tam pewnego dnia pewien niepozorny pisarzyna. który w wolnych chwilach pisywał też dramaty i zakupił po dłuższym targowaniu. Pamiętny przysłowia, że pokora niebiosy przebija, wędrował w nim od Poncyusza do Piłata i oto sukces nastąpił niebawem. Augurowie dzieł sztuki, nie tylko przyjęli dramat biedaka, nie tylko go wystawili. ale co więcej, orzekli, że nareszcie się pojawił ów z dawna oczekiwany messyasz, że wskrzesi sztukę upadającą i nowym ją rozjaśni blaskiem. Po raz więc drugi sądził się nasz kapelusz na szczycie wszech rzeczy ludzkich. siedząc na głowie szczęsnego poety. Ale i to okazało się znikomością. Biedakowi, który w przeciągu jednej nocy został sławnym, zawróciło się w głowie, upoił się musującym trunkiem, zachorował na manię wielkości. cisnął kapelusz z pogardą w kąt i sprawił sobie nowy. Ponieważ jednak chciał go zaszanować, przeto wędrując od Poncyusza do Piłata, nie zdejmował go już z głowy i

linii mniejsi przedsiębiorcy, widząc, że chłopi pozostawieni są bez rady i opieki, wyrządzają im różne a znaczne szkody. nie poczuwając się za to do żadnego odszkodowania, kopią głębokie rowy na wodę, nawet na tych skrawkach gruntu, jakie jeszcze po wywłaszczeniu pozostały własnością biednych chłopów i naruszają nawet bezpieczeństwo publiczne, gdyż nie urzadzają żadnych okratowań ani nie dających się obejść ramp.

Chłopom zaś, pozbawionym w powyższy sposób swej własności nie wypłacono do tej chwili nawet przyznanego im odszkodowania, leży ono w sądowym urzędzie depozytowym, podczas gdy biedni przymierają głodem i popadają w długi.

Zważywszy, że to postępowanie władz sądowych i funkcyonaryuszów tychże władz może zachwiać resztę i tak już wskutek nadużyć administracyjnych nadwyrężonego zaufania do państwowych władz i urzędników sądowych, zapytują podpisani — czy zechcą panowie ministrowie powyżej wymienione nadużycia natychmiast i dokładnie zbadać i wyrządzoną bezprawnie biednym chłopom krzywdę naprawić.

Daszyński i towarzysze.

Starosta galicyjski a ustawy zasadnicze.

Budzanów, 29 maja.

Do miasteczka naszego, położonego na samym krańcu Europy w powiecie trembowelskim, przyjechał przed kilku miesiącami tow. J. Grünberg, zaangażowany jako nauczyciel domowy u kilku tutejszych obywateli. Zaczął on wspólnie z kilku tutejszymi towarzyszami akcyę celem założenia stowarzyszenia robotniczego; odbyto kilka zgromadzeń poufnych i w ślad za tem podano statuta stowarzyszenia. Starosta trembowelski postanowił organizacyę zdusić w zarodku — po trembowelsku. W piątek dnia 22 maja b. r. zjawił się w Budzanowie komisarz starostwa niejaki p. Świdzicki w pełnym uniformie i rozpoczął urzędowanie w kancelaryi gminnej. Kazał przez policyantów ściągnąć wszystkich założycieli stowarzyszenia, podpisanych na statutach, i kupca p. Hammera, u którego tow. J. Grünberg mieszka jako nauczyciel domowy. P. Hammerowi zaaplikował p. komisarz grzywnę 10 K rzekomo za to, iż nauczyciela nie zameldował w gminie; nie pomogły przedstawienia, iż tow. Grünberg jest meldowany, nie pomogło potwierdzenie tego przez naczelnika gminy, p. komisarz był nieubłagany i grzywny nie cofnął. Radził nadto p. Hammerowi, by Grünberga natychmiast oddalił, czemu jednak Hammer odmówił. Rozpoczęło się następnie przesłuchiwanie tow. Grünberga; p. Świdzicki indagował go jak wielkiego zbrodniarza i oświadczył mu, „by natychmiast wyjechał, bo narazi się na wielkie nieprzyjemności ze strony starostwa“. Podobnie przesłuchiwano innych towarzyszów, podpisanych na statucie; u każdego z nich starał się p. komisarz znaleźć coś antiustawowego, za co by mu mógł grzywnę nałożyć. Na majstra krawieckiego, p. Kalmana Grünberga, ojca jednego z proponentów statutu, nałożył komisarz Świdzicki grzywnę 10 K dlatego, że nie mógł się wykazać książką robotniczą, którą wedle zdania p. komisarza syn pracujący u ojca powinien u tegoż składać.

Po tych grzywnach i groźbach odjechał p. komisarz i pewnie zameldował swemu pryncypałowi w Trembowli, że Austrya zbawiona i że oduczył robotników budzanowskich organizacyi. Ciekawiśmy tylko, czy to, co w całem państwie jest dozwolone, jest w naszym powiecie wzbronionem? czy też może w Trembowli obowiązują inne ustawy? Zdaje się nam, iż bardziej przeciwne ustawom jest postępowanie komisarza, który chce wymusić od pracodawcy tow. Grünberga, by go wydalił, i tak postępuje, będąc w urzędowaniu.

Na razie takie sekatury wywarły przeciwny skutek; oburzenie między robotnikami w Budzanowie jest ogólne i zapał do organizacyi wzrósł.

Przy końcu radzimy p. sekretarzowi gminnemu, który nabrał odwagi z powodu interwencyi starostwa i chwali się, że „wykiwa“ tow. Grünberga, by siedział cicho, bo to jest najzdrowsze dla takich panków. W przeciwnym razie przypomniemy mu kilka spraw z niedawnej przeszłości, a wtedy czy zechce, czy nie zechce, będzie cicho siedział.

Gg.

Katastrofa okrętowa na Skaldzie.

Antwerpia, 27 maja.

W nocy z 26 na 27 bm. opuścił Antwerpię okręt „Huddersfield“, wiozący 38 emigrantów z Galicyi i Bukowiny, udających się do Kanady.

„Huddersfield“ pełnił służbę przewozową między Antwerpią a portem angielskim Grimsby, w którym emigranci przesiadają się na kolej, odwożącą ich do Liverpoolu, następnie zaś okrętem dostają się do Ameryki. Jak wiadomo, Antwerpia leży w głębi lądu w odległości przeszło 60 kilometrów od ujścia Skaldy, okręty muszą więc przed wypłynięciem na morze przepłynąć około 10 mil rzekę, przystosowaną zresztą przez przyrodę i ludzi do noszenia największych kolosów żeglugi morskiej.

Katastrofa nastąpiła o kilka mil od Antwerpii, koło Saeftingen. Było około godz. 10 wieczór, gdy straż na pokładzie zawołała na alarm. Spostrzegła ona tuż przed sobą okręt, płynący w kierunku przeciwnym. Zanim zdołano zatrzymać się, nastąpiło zetknięcie.

Przód szwedzkiego statku „Uto“ formalnie wbił się w „Huddersfield“, który w ciągu kilkunastu minut zatonął. Katastrofa odbyła się więc w strasznych warunkach, gdyż pod pokładem we śnie pogrążeni emigranci zostali zaskoczeni znienacka grążącą im śmiercią. To też liczba ofiar jest bardzo wielką.

Z trzydziestu ośmiu emigrantów wyratowano dziewiętnastu, resztę zaś, t. j. połowę, można uważać w tej chwili za zaginioną, gdyż mimo przedsięwziętych poszukiwań, do tej chwili nikogo z nich nie odnaleziono. Wszystkie więc ofiary pochodzą z Galicyi i Bukowiny, gdyż załoga i inni pasażerowie ocaleli.

Podaję poniżej listę osób zaginionych, zakomunikowaną mi przez Towarzystwo przewozowe, listę, którą w tej chwili można uważać za najdokładniejszą:

Wasyl Kowaluk, lat 18, z Zastawny na Bukowinie; Wasyl Danyszczuk, lat 50, z Zastawny na Bukowinie; Jelena Danyszczuk, lat 33, z Zastawny na Bukowinie; Anastya Danyszczuk, lat 18, z Zastawny na Dukowinie; Marta Danyszczuk, lat $5^1/_2$, z Zastawny na Bukowinie; Katarzyna Danyszczuk, lat 3, z Zastawny na Bukowinie; Teodor Tarabas, lat 34, z Toubry (koło Zastawny) na Bukowinie; Zaicir (?) Tarabas, lat 30, z Toubry na Bukowinie; Iwan Tarabas, lat 5, z Toubry na Bukowinie; Anna Tarabas, lat 2, z Toubry na Bukowinie; Dmytro Baziuk, lat 18, z Zastawny na Bukowinie; Jan Bohomowicz, lat 24, z Huciska brodzkiego (powiat Brody) w Galicyi; Ludwik Świrski, lat 26, z Huciska brodzkiego (powiat Brody) w Galicyi; Jan Karpluk, lat 39, z Hołubicy w Galicyi; Alfonsyna Karpluk, lat 29, z Hołubicy w Galicyi; Antonina Karpluk, lat 3, z Hołubicy w Galicyi; Stanisław Strzelecki, lat 30, z Watoch (o. p. Ponikwa wielka) w Galicyi; Marya Strzelecka, łat 29, z Watoch w Galicyi; Paweł Popowicz, lat 40, z Watoch w Galicyi.

Z licznej rodziny Danyszczuków pozostały przy życiu dwie osoby, 15-letni Piotr i 23-letnia jego siostra. Nie mogliśmy się do tej chwili dostać do ocalonych, których przywiózł z powrotem do Antwerpii „Uto“. Nie trudno sobie jednak przedstawić obraz, który nas czeka przy spotkaniu.

Całe ich mienie poszło na dno rzeki. Niektórych nieszczęście łączy się ze śmiercią osób najbliższych. Trzeba przyjść z pomocą tym, których nędza wypchnęła z kraju, a których u progu życia, może jaśniejszego, tak ciężki cios spotkał!

Pozostałym przy życiu Towarzystwo przewozowe zapewnia naturalnie przejazd do Kanady, przez nich opłacony. Czy wszyscy zechcą z tego prawa skorzystać, czy będą wprost mogli w takim stanie pojechać?

O bliższych szczegółach nie omieszkam donieść.

Składki dla ofiar katastrofy zbiera „Societé polonaise“ „Iskra“, Institut de Commerce, Anvers, Belgique.

S.

Polacy w Ameryce.

Buffalo, w maju.

Dzielnica polska robi miłe wrażenie na nowego przybysza; są tu ulice dosyć czyste, zamieszkałe wyłącznie przez Polaków, co naturalnie prawie zupełnie wyrugowało tak zwanych „businesmanów“ innej narodowości. Duża ilość polskich napisów nad handlami towarów codziennego użytku jest zupełnie nowem zjawiskiem dla mieszkańca miast mało zamieszkanych przez Polaków. Podróżny z pewnością wyjechałby z miasta pod fałszywem wrażeniem dobrobytu Polaków w Buffalo, gdyby nie postarał się o dokładniejsze zbadanie powierzchownie łudzącego oko wyglądu. Dawniej niezliczona ilość szynkowni szumnie „saloonem“ zwanych, zaczyna powoli zmniejszać się ku uciesze rozumnych i uczciwych obywateli. Właściciele drobnych sklepów narzekają na słaby ruch w handlu, oskarżając Polaków o brak patryotyzmu. U tych patryotyzm, to interes własny, nierozumieją konsekwencyi własnej polityki, która wytwarza już i w Buffalo kolosalne „departament stores“ co pochłaniają jak wielka żarłoczna ryba swoich biedniejszych sąsiadów. Spotyka się nawet ludzi rozumiejących zgubne następstwa wspierania szalbierzy politycznych, którzy zapomocą haseł narodowych zdobywają dla siebie głosy rodaków na to tylko, ażeby własne kieszenie dobrze napchać, ale widocznie siła nałogu trwa dalej w starych błędach politycznych jak pijak, rozumiejący zgubne działanie wódki, pije ją siłą nałogu, lub człowiek wpadający w suchoty od nadużycia tytoniu, zabija się nim nadal.

Obywatele dzielnicy polskiej, to przeważnie ludzie z polskich wiosek, prześladowani brutalną siłą najazdu i nędzą. W Buffalo, gdzie błogie ich sny o lepszym bycie szybko się rozbijają wobec wyzysku kapitalistów amerykańskich, chodząc od domu do domu, spotykałem same narzekania na ciężką i długodzienną pracę. Dziesięć lub dwanaście godzin, to regularny dzień pracy, a w każdym prawie domu słyszy się o zarobku dziennym 1 dolar 65 centymów — to nagroda za głosowanie na swoich politycznych przyjaciół. Nic dziwnego, że w takich warunkach robotnik nie może odwiedzać kupców polskich handlów, daremnie wyczekujących na liczne przybycie kupujących. Nędzna zapłata za nadmiernie ciężką i długą pracę nie wystarcza na niezbędne potrzeby domowe, dlatego też robotnik polski zaopatruje dom swój w tanią i lichą tandetę, nabywaną u handlarzy żydowskich, ku ogromnemu zgorszeniu kupców polskich, politykujących po staremu, wbrew interesom klasy robotniczej, z której jedynie utrzymują swe handle.

Człowiek ciemny, wyrwany siłą nieubłaganego losu z jakiejś mieściny lub wioski, odcięty od wszelkiej cywilizacyi i rzucony na bruk wielkiego miasta w Ameryce, z natury rzeczy musi być tylko przedmiotem spekulacyi handlarzy ludzką pracą i oszustów politycznych, gdyż nie jest w stanie zrozumieć warunków swoich nowych, a obywatele światlejsi narzekają tylko na ciemnotę i fanatyzm chłopa, zamiast zabrać się do pracy dla zwalczania ciemnoty, która jest potężną tamą swobody i szczęścia nie tylko dla ciemnego człowieka, ale i dla tych, co wraz z ciemnotą na równi cierpieć muszą, dopóki ciemnota stanowi większość.

Są tu biblioteki polskie, miasto nawet utrzymuje oddział literatury polskiej, czytanej przeważnie przez dzieci, bo robotnik, pracując długo i ciężko nie może się zdobyć na odwiedzenie biblioteki. Trzeba więc stworzyć warunki, które dają czas dla zdobycia oświaty wielkiej liczbie Polaków w Buffalo. Musimy więc obudzić z letargu drzemiące siły ludu, skierować do głosowania na partyę, która mu zapewni krótkie godziny pracy i dobrą zapłatę, a wtedy dopiero będziemy mogli wprowadzić gruntowną oświatę, ten niezbędny fundament prawidłowego rozwoju.

H. Anielewski.

Przegląd społeczny.

Baczność kolejarze! Gdy z roku na rok rośnie liczba nieszczęśliwych wypadków przy kolejach i ich ofiar, gdy coraz więcej jest wdów i sierot, kalek i starców, bez środków do życia, bez nadziei ratunku, a gdy pomoc udzielana przez zarządy kolejowe i instytucye kolejarzy, zaledwie w tysiącznej części zaspokaja najniezbędniejsze potrzeby nieszczęśliwych ofiar służby kolejowej: postanowiono inną drogą pospieszyć z pomocą nędzarzom.

Tow. asekuracyjne kolejarzy w Wiedniu „Flugrad“ postarało się o pozwolenie wydania losów jedno-koronowych, z których czysty dochód zostanie rozdany między unieszczęśliwionych kolejarzy bez względu na narodowość, wyznanie i przekonania polityczne. Obowiązkiem każdego kolejarza wziąć na siebie zobowiązanie rozsprzedania jak największej ilości losów, gdyż przez to niesie się pomoc wszystkim cierpiącym kolejarzom i ich rodzinom. Biuro loteryi znajduje się w Wiedniu VI. Gumpendorferstrasse 21, tam też po losy zgłaszać się należy.

Baczność robotnicy stolarscy! Robotnicy stolarscy w Poznaniu zniewoleni niskiemi płacami rozpoczęli strejk. Jak nam z Poznania donoszą, majstrowie tamtejsi starają się sprowadzić robotników z Galicyi i Krakowa, by w ten sposób złamać strejk towarzyszów poznańskich. Dla zmylenia czujności sprowadzano robotników do innych miast, gdzie związani kontraktem, musieli robotnicy wykonywać robotę sprowadzoną przez majstrów z miasta objętego strejkiem.

Robotnicy stolarscy! Nie przyjmujcie wobec tego roboty w żadnem z miast Ks. Poznańskiego i nie podpisujcie żadnych umów, dopóki robotnicy w Poznaniu nie wywalczą sobie lepszych warunków!

Żądania tramwajowców lwowskich. Biuro korespondencyjne donosi ze Lwowa: W nocy z 29 na 30 b. m. odbyła służba tramwaju elektrycznego we Lwowie w sali stowarzyszenia robotników budowlanych „Ogniwo“, w pasażu Mikolascha zgromadzenie w sprawie polepszenia bytu. Na zgromadzeniu tem uchwalono wnieść na ręce dyrekcyi tramwaju elektrycznego do wszystkich członków komisyi elektrycznej i rady miejskiej petycyę, w której zebrani domagają się ustalenia stosunku służbowego (stabilizacyi), zmiany podziału służby w ten sposób, aby na każdy wóz przeznaczono dwie pary personalu, a każdy ósmy dzień był istotnie wolny, oraz uregulowania czasu pracy innych działów służby przez zmniejszenie godzin zajęcia. Uchwalono dalej, że następne zgromadzenie odbędzie się dnia 25 czerwca b. r. w celu rozpatrzenia się, jakie skutki wniesiona petycya przyniosła.

Zgromadzenie kolejarzy w Zagórzu. W środę 27 b. m. odbyło się w Zagórzu bardzo liczne zgromadzenie kolejarzy w sali czytelni rusińskiej, na którem tow. Witold Reger omawiał historyę gospodarki kolejowej w Austryi i zgubne skutki systemu oszczędnościowego. Mówca wskazał na ogromne znaczenie ogólno-austryackiej organizacyi zawodowej i wzywał do wytrwałej walki o prawa kolejarzy.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. We wtorek 19 b. m. odbyło się w lokalu stowarzyszeń robotniczych w Przemyślu liczne zgromadzenie robotników, zatrudnionych w przemyśle drzewnym. Przewodniczył obradom tow. Nużykowski, sprawozdanie z walnego zgromadzenia centralnego stowarzyszenia robotników drzewnych, odbytego we Lwowie, zdawał tow. Władysław Branowitzer, który przy końcu sprawozdania wezwał zebranych do usilnego popierania celów organizacyi. Następnie z odbytej we Lwowie krajowej konferencyi robotników drzewnych, zdawał sprawozdanie tow. Gniewoszewski. Z powodu spóźnionej pory dyskusyę co do obydwu sprawozdań odłożono do następnego zgromadzenia, które odbyło się we wtorek 26 b. m. Na tem drugiem zgromadzeniu szereg mówców omawiał położenie robotników drzewnych i uchwały powzięte na konferencyi, poczem sprawozdanie i uchwały z walnego zgromadzenia centralnego stowarzyszenia i z konferencyi przyjęto do wiadomości, przyrzekając zarazem rozwinąć akcyę w kierunku przeprowadzenia uchwał w życie, w szczególności co do czasu pracy i płacy.

We środę 27 b. m. odbyło się zgromadzenie bardzo liczne robotników budowlanych, pod przewodnictwem tow. Szlama. W przeszło dwugodzinnem przemówieniu omówił tow. Schiffler uchwały i ich znaczenie, zapadłe na II krajowym zjeździe robotników budowlanych, odbytym we Lwowie. Nad sprawozdaniem tow. Schifflera i uchwałami zjazdu, rozwinęła się obszerna dyskusya, w której zabierali głos towarzysze: Ferdynand Szczepański, Szlam, Wyskiel i inni.

W szczególności omawiano obszernie sprawę organizacyi i przeistoczenia miejscowego

---

począł też szybko spadać w dół. Tak to bywa, pycha poprzedza upadek. Biedny, porzucony na ulicy kapelusz podniósł jakiś żyd, kazał go jeszcze raz odświeżyć i sprzedał ponownie.

Tym razem jednak kupił go chłop na prezent dla swego chrześniaka, pastucha. I o dziwo! Kapelusz ministra był w sam raz dobry na głowę pastucha. Nie należy jednak stąd wyciągać żadnych wniosków. Kapeluszowi to nie było przyjemnem, cierpiał długo i dopiero gdy wyszedł z formy, gdy stał się napowrót bezkształtnym workiem pilśniowym, a u wierzchołka jego utworzyła się duża dziura, przez którą wyglądały jasne włosy chłopca, spostrzegł on, na jak szczęśliwą dostał się głowę. Ba, nawet gdy już całkiem wyzwolił się z kształtów, nadanych mu przez modę, gdy stał się łachem, wydało mu się poraz trzeci, że leżąc na swobodnej od trosk wszelkich głowie chłopca, dosięgnął szczytu szczęścia ziemskiego.

Ale właśnie w chwili, gdy doszedł do tego przekonania, spełzło wszystko na niczem. Wyrostkowi bowiem zaświtało nagle, że i on musi czegoś pragnąć, ale że nie znał cudów tego świata, więc zapragnął tylko posiadać gila. Zapragnął i natychmiast przystąpił do zrealizowania swego pragnienia. Ugotował podług recepty doświadczonego kolegi lep z przeróżnych żywic leśnych, naciął patyków i udał się na połów.

Szczęście mu służyło; na pierwsze gwizdnięcie „na wabia“ nadleciał piękny, okazały gil i usiadł na gałązce ponad przygotowaną zasadzką. Chłopiec nie spuszczał go z oczu, ale właśnie w chwili, gdy głupi ptak miał siąść na desce z lepem, gałązką jakąś trącony kapelusz spadł chłopcu na twarz, co gila naturalnie skłoniło do ucieczki. Z wściekłością potargał pastuch nieszczęsny kapelusz na drobne kawałki, pomagając sobie zębami i odszedł zniechęcony i smutny.

Już teraz zdawało się, że wszystko przepadło, że żywot ziemski nie przyniesie ciężko doświadczonemu żadnej jaśniejszej chwili — gdy nagle nadleciał zaciekawiony gil, pokręcił głową, podumał, poleciał, powrócił ze samicą i z potarganej na drobne kawałki pilśni zbudowali we dwoje tak ciepłe gniazdko, że zazdrościłym im wszystkie gile i dudki z całej Galicyi.

Nareszcie więc kapelusz osiągnął to, o czem marzyła rozkochana para zajęcy, stał się punktem kulminacyjnym rozkoszy i przedmiotem zazdrości wszystkich gilów, wprawdzie tylko gilów, ale czyż jest na całym, szerokim świecie coś szczęśliwszego nad prawdziwego, szczerego gila?

stowarzyszenia na grupę stowarzyszenia krajowego robotników budowlanych „Ogniwo“. Wkońcu na wniosek tow. Szlama wyrażono tow. Schifflerowi podziękowanie za zastępowanie przemyskich robotników budowlanych na zjeździe, oraz na wniosek tegoż samego przyjęto to sprawozdanie i wszystkie zapadłe uchwały do wiadomości. Wkońcu na wniosek tow. Schifflera uchwalono zwołać w jak najkrótszym czasie zgromadzenie członków stowarzyszenia miejscowego robotników budowlanych, celem powzięcia uchwały o przeistoczenie stowarzyszenia na grupę „Ogniwa“ i celem powzięcia uchwały, upoważniającej wydział miejscowego stowarzyszenia do porozumienia się z wydziałem centralnego stowarzyszenia „Ogniwo“ w sprawie założenia grupy w Przemyślu.

We czwartek 28 b. m. odbyło się w szczelnie nabitej sali stowarzyszeń robotniczych zgromadzenie stróżów kamienicznych i robotników dziennych. W prostych słowach położenie stróżów przedstawiło kilku stróżów, oraz towarzysze Żołnierz i Chrobak. O potrzebie organizacyi i położeniu dziennych robotników, pracujących przy budowach i w wojskowych magazynach, przemawiał tow. Schiffler. Zgromadzenie zakończono wezwaniem do licznego wpisywania się do organizacyi i wyrażeniem pogardy klerykalnym demagogom, bałamucącym stróżów i robotników dziennych w „Przyjaźni“, oraz powzięto szereg uchwał w sprawie rozwinięcia akcyi, dążącej do polepszenia położenia stróżów kamienicznych. Po zgromadzeniu wielu też obecnych wpisało się do stowarzyszenia, uiszczając zarazem przypadające wkładki.

List ze Śląska.

Kryzys w górnictwie. — Cztery szychty w tygodniu. — Zniżenie z robków. — Szyb „Eugeniusza“ w Pietwałdzie — najgorszy! — Barbarzyństwo kacyków kopalnianych.

Morawska Ostrawa, 29. maja.

Brak zamówień, zły odbyt na towary składowe, jednem słowem zły stan interesów handlowych w przemyśle całym, a zwłaszcza w przemyśle hutniczym i maszynowym odbił się w dotkliwy sposób na całym przemyśle górniczym. W kopalniach węgla kamiennego w całej środkowej Europie: we Francyi, Belgii, w Niemczech i w Austro-Węgrzech, ograniczano już od połowy roku 1901 produkcyę, przyczem nie tylko zmniejszono ilość szycht w tygodniu, lecz często bardzo — jak w rewirach górno-śląskim i westfalskim — tysiące górników wydalono z pracy.

Silny prąd wychodźczy za morze, do Ameryki, o którym pisaliśmy w poprzednim liście, ma swoje źródło właśnie w tym braku pracy w kopalniach. W naszym rewirze ostrawsko-karwińskim nie wydalono wprawdzie w kopalniach dotąd jeszcze nikogo dla braku pracy, lecz za to dopięto ograniczenia produkcyi drogą zmniejszenia szycht dla wszystkich górników, co oczywiście pociągnęło za sobą znaczne uszczuplenie zarobków górników. Oprócz tego jednak przedsiębiorcy, korzystając z przygnębienia górników i licząc na to, że górnicy nie rozpoczną strejku obronnego na własną rękę i bez organizacyi, która dopiero powoli zaczyna się tworzyć, poobrywali i poobcinali dotychczasowe akordy w sposób... iście korsarski.

Z szybu „Eugeniusza“ w Pietwałdzie, (własność ostrawsko-karwińskiej spółki kopalnianej, dawniej spadkobiercy hr. Eugeniusza Larysza) dochodzi nas następująca charakterystyczna skarga: „U nas jest już nie do wytrzymania. Robi się od kilku miesięcy tylko po 4 lub 5 dni w tygodniu; za to nakładanie kar jedna na drugą i zrywanie zarobków są na porządku dziennym. Zdarzyło się, że nałożono na górnika 5 K grzywny za to, że tacznik, włożywszy do wózka z węglami jakieś narzędzie, zapomniał je tam, tak, że je później znaleziono w sortowni na sicie. Ktoby zapomniał oddać markę szychtową w markowni, temu już nic nie pomoże, lecz musi zapłacić 2 K 50 h. kary. Kary te nakładają nadkopacz Franciszek Woźnica i nadsztygar Wierbka. Opłakany żywot mają też cieśle dołowi (Zimmerhäuer). Na placu leży drzewo takie, jak je w lesie drwale ścięli. Cieśli osobnych na placu niema, lecz cieśla dołowy musi drzewo sam obrobić przed szychtą lub po szychcie, sam je przynieść do szybu, sam na odebrać i aż do przodku zawlec i dopiero — znużony i wyczerpany — może się zabrać do właściwej roboty. Przy największym wysiłku potrafi dwóch cieśli dołowych postawić w ciągu szychty 2 lub 3 pary, za które dostaną po 1 K 80 h. de 2 K za parę. Zbyt często zdarza się jednak, że przy odbiórce nadsztygar Wierbka w jednym miesiącu 20 i więcej par uznaje za nieodpowiednie. W takim razie praca sześciu do dziesięciu szycht idzie na marne, nie licząc pracy na obrobienie i zwiezienie drzewa. Oczywiście nie możnaby niczego Wierbce zarzucać, gdyby robota była zła lub niedbała, albo wogóle gdyby jakakolwiek wina spadała na cieśli; lecz ze złego budulca i za lichą zapłatę najlepszy cieśla nie może budować sklepień... jak na wystawę“... Do tych prostych słów górnika możemy tylko dodać, że gospodarka cała na szybie „Eugeniusza“ w Pietwałdzie zasługuje na to, aby ją posłać na wystawę. Między najgorszymi zyskałaby ona niezawodniee dyplom pierwszeństwa. Tak samo, jak na szybie „Eugeniusza“, brak zapotrzebowania na węgiel objawił się we wszystkich kopalniach morawsko-śląskich ograniczeniem szycht. Na szybach Rotszylda w Ostrawie i w Dąbrowej przez długie miesiące już nie robi się w sobotę a nadto także w dniach wypłaty. Na szybie „Terezyi“ ponadto przez kilka miesięcy, z małymi przerwami, robiono tylko cztery dni w tygodniu. Również na szybach kolei północnej w Zarubku, na szybach hr. Wilczka, ks. Salmy, Gutmannów i Henryka hr. Larysza bardzo często praca spoczywa.

Niehumanitarność i dzikie barbarzyństwo kacyków kopalnianych okazuje się przy tej sposobności w jaskrawem świetle. Oto rzadko kiedy zdarza się, aby taki kacyk-zarządca kopalni zawczasu i z góry zapowiedział górnikom: jutro się nie robi! Nie, najczęściej posyła się ludzi do domu dopiero wtedy, jak się już wszyscy w zapisowni, czyli w domu zbornym zejdą! O zapłacie za straconą szychtę, wobec systemu roboty na akord, albo o wynagrodzeniu za odbytą daleką podróż — często dwie albo i trzy godziny drogi — naturalnie nigdy mowy nawet niema. Wszelkie prośby grzeczne u pp. w rodzaju Mauerhozfera, Jestrzabka, Holajna, Korejsa i jak się ta zacna kompania nazywa jeszcze... nie osiągają żadnego skutku. Widocznie działają w porozumieniu, świadomie i z konsekwencyą... Uknuli spisek — i ufni w swą potęgę i bezkarność, znęcają się nad górnikami, jak nad niewolnikami swymi. Górnicy na razie znoszą te tortury spokojnie, sprowokować się obecnie nie pozwolą, lecz za to zapamiętają oni sobie dobrze każde takie łajdactwo i przy sposobności odpłacą swym prześladowcom... ale z przyczynkiem sowitym!...

MAŁY FELIETON.

Pójdź w dolinę łez!

(Z powodu „Wojny“ Grottgera).

Czuję: w mej piersi jakiś głos szaleje!...
Jak widmo z piekła szarpie mię i woła,
bym szedł gdzieś w oddal, bym otwarł wierzeje

jednego ludziom na ziemi Kościoła!
I przyszła moja Beatrycze po mnie
z gwiazdą na czole — a smutna, jak sioła,

wśród których błądzą sieroty bezdomnie —
i między ludzi mię wiedzie i płacze,
że ludzie tacy są smutni ogromnie

i że ich życie tak nędzne, tułacze...
W ucho mi szepcze: Zejdź z gór!... Pójdź w doliny!...
Patrz w serca ludzkie, wyczuj ich rozpacze

i ze mną razem przeklinaj godziny,
co głodu szkielet wiodą w ciche chaty
i miasta w straszne zmieniają ruiny

ogniem i mieczem! Bodaj tych, co czaty
stawiają, na śmierć braci czyhające,
bodaj ich wszystkich schłonął Duch Zatraty,

bodaj ich gromy!...
O morze płaczące!...
O morze pełne łez, ludzkiej niedoli,
któż cię uciszy, morze, krwią płynące?
Wojna?!... Przeklęta!... Ta najbardziej boli!...

Władysław Krywicz.

Z literatury i sztuki.

Zeszyt VI. czerwcowy „Krytyki“ wyszedł już z pod prasy i zawiera: artykuł wstępny: „Ludzie czy szakale“, omawiający rzeź kiszyniewską. Stanisława Wyspiańskiego „Piast“, fragment oktawami, wzorem „Króla-Ducha“ pisany. Z dalekiej mrocznej perspektywy Piastowskiej — z epoki, kiedy lud, wedle szerokiej wizyi poety, żywiołową, gigantyczną walkę z książęcym rodem Popiela i hufcami rycerzy stoczył, przechodzi Wyspiański do niedawnej przeszłości dziejowej, do rzezi galicyjskiej. „Szczytne godło“ Naczelnika — kosa, pamiętna pól racławickich „niegdyś najpierwsza z zwycięskich latawic“ stała się narzędziem mordu.

Ja myślałem, że oni są na krew łapczywi,
że chcą się czego zbyć, krzywdy, sromoty
i tylu lat wysługi — nieszczęśliwi —
aż poświęcili noże na przewroty!

Tymczasem oni... „Pieniądze brali — i stoją
z nimi jak w kajdanach. Chamy!!“

. . . .

Jakto — więc polscy wy — uznać cesarza!?
przysiądz dla złota — wy kość z kości lacka!?...

Co zmyje z ich rąk krew za „płatne czerwieńce“ przelaną? Żal, gdy się w nich kiedyś obudzi — za kosy porwie, na inną krwawą rozprawę:

Jak mu kazano kosą rzezać braci
podłym Cezarom czterykroć odpłaci.

Swój utwór kończy poeta następującym potężnym zwrotem:

Kiedyż zerwiecie się na rzeź Kainy
byście dowiedli, że zmyć chcecie winy!?

. . . .

Chcę rzezi, żeby wszystko krwią spłynęło,
żeby się podłość Polski w niej obmyła,
by się zbliżyło k'nam spragnione dzieło,
na którem przyszłość narodu spoczęła;
by krwią i ogniem pożarów objęło
wszystko, co pamięć w przeszłości przeklęła;
i pokolenia szły pokoleniami,
już niepamiętne hańby, co nas plami.

Wyspiański nie jest wcalo szablonowo-sentymentalnym kmiotko-chwalcą, dzisiejszego chłopa nie idealizuje, nie kokietuje z nim — w chłopie jednak widzi prawie nietkniętą dziejów lemieszem nowinę — w przeciwstawieniu do wyjałowionej doszczętnie warstwy szlacheckiej... Pociąga go prócz tego i mowa ludowa, od której, jakby zapach ziemi dolata, a dźwięczą echa dawnych pokoleń, i strój chłopski, co jak czerwień maków zrósł się nierozerwalnie z niwami polskiemi i również jest starodawnem z pokolenia w pokolenie przekazanem dziedzictwem... Przeszłość zamierzchła a może i przyszłość odległa?... Szczątki pierwszej i zaczątki drugiej — kto wie, czy wspólnie pod strzechą słomianą się nie kryją?... Ta myśl w różnych formach często się nasuwa poecie... (Nieco odmiennem jest „Wyzwolenie“, gdzie Wyspiański widzi przyszłą potęgę w drugim konarze ludowym — robotniku).

Już nastręczało to pewien temat do dyskusyi po „Bolesławie Śmiałym“, gdzie Wyspiański z takiem ulubieniem do godności królewskiej strój chłopski podnosi (rozmijając się tu zupełnie z Rapsodem V Króla-Ducha). Widać to wreszcie i w „Piaście“, który jest jakby suplementem chłopskim — nowym dopływem do tego „oceanu, na którego potwornych, rozkołysanych falach ziemia, ludzie i Bóg krążą, jak olbrzymie gwiazdy obłędne“... (K. Tetmajer tak niesłychane napięcie fantazyi Słowackiego w Królu-Duchu określa).

Dalszę treść VI. zeszytu „Krytyki“ tworzą: Dra K. Nitscha: Z naszej literatury językoznawczej; dra Krecka: Dwudziestopięciolecie poetyckie Jana Kasprowicza; L. Belmonta: Nowy dramaturg rosyjski; Wasyla Stefanyka: Basarabowie; dra J. Zielińskiego: Z ruchu robotniczego we Francyi; bh.: Wieprz-marzyciel; Bajka.

Uzupełniają numer stałe przeglądy miesięczne: prasy, ekonomiczny, teatralny (niezwykle trafna ocena twórczości autora „Na zawsze“) i sztuk plastycznych, wreszcie sprawozdania naukowe i literackie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 31 maja. 1434. Śmierć Władysława Jagiełły w Gródku. — 1631. Pierwszy dziennik francuski „La Gazette“ zaczyna wychodzić w Paryżu. — 1793. Upadek Robespierra, — 1817. Jerzy Herwegh, poeta socyalistyczny, urodził się. — 1892. Katastrofa budowlana w Przybramie. — 1900. Wojska europejskie wkraczają do Pekinu.

1 czerwca. 1236. Przyłączenie Podlesia do Korony. — 1694. Założenie uniwersytetu w Halle. — 1831. Odkrycie magnetycznego bieguna północnego. — 1882. Garibaldi umiera. — 1901. Krwawe zaburzenia w Corunie (Hiszpania).

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach. — O godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. — O godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Mignon“.

Wtorek: „Na dnie“, sceny z życia M. Gorkiego.

☞ Z powodu Zielonych Świąt następny numer „Naprzodu“ wyjdzie we wtorek 2 czerwca o godz. 10 rano.

Krakowska rada miejska odbędzie w przyszłym tygodniu dwa posiedzenia: w środę i w czwartek. Na środowem posiedzeniu przyjdzie pod obrady wniosek nagły sekcyi ekonomicznej w sprawie budowy trzeciego mostu na Wiśle, oraz dalszy ciąg dyskusyi nad częściową zmianą statutu miejskiej Kasy oszczędności. W czwartek toczyć się będzie w dalszym ciągu szczegółowa dyskusya budżetowa.

Z Towarzystwa Związek Pomocy narodowej. Zarząd główny Związku Pomocy narodowej w Krakowie wydał odezwę, w której wzywa społeczeństwo polskie o poparcie. Odezwa przypomina, że celem stworzonej niedawno instytucyi jest „niesienie moralnej, fizycznej i materyalnej pomocy jednostkom i rodzinom całym, będącym ofiarami prześladowania ze strony rządów zaborczych“. Ponieważ ofiary ucisku wciąż przybywają, a dotychczasowe środki Związku są bardzo szczupłe, przeto główny jego zarząd prosi o poparcie w następujących formach: przez jak najliczniejsze wpisywanie się w poczet członków Związku Pomocy narodowej, zjednywanie mu coraz większej ich liczby i przez zawiadamianie zarządu o rozporządzalnych posadach i wszelkich sposobach zarobkowania.

Stan kasy Związku za czas od 23 czerwca 1902 do 23 stycznia 1903 r. przedstawiał się następująco: Przychód ogólny wynosił 1.061 K 62 hl. z tego na wsparcia i pożyczki wydano 751 K, na koszta zaś administracyjne aż 269 koron 94 halerzy! Saldo wynosiło z dniem 25 stycznia b. r. zaledwie 40 koron 68 halerzy.

W uzupełnieniu onegdajszej notatki o konstytuującem walnem zgromadzeniu lwowskiego Koła Związku pomocy narodowej donoszą nam ze Lwowa, że obok przewodniczącego prof. dra Placyda Dziwińskiego i jego zastępcy, Władysława Wąsowicza, wybrani zostali do zarządu Koła: Stanisław Zakrzewski, słuchacz praw; Jerzy Sladki, słuchacz medycyny oraz Vierveger, słuchacz politechniki. Jak wiadomo, roku zeszłego młodzież nacyonalistyczna przegłosowała rezolucyę postawioną przez odłam młodzieży postępowej, chcącej gremialnie wstąpić do Związku pomocy narodowej. Obecnie do zarządu weszli postępowcy, jako delegaci młodzieży. Lwowskie Koło Związku rokuje nadzieje pomyślnego rozwoju.

Collegium physicum (przy ul. św. Anny nr. 6) już się powoli wali. Prof. Witkowski musiał już opuścić swoją własną pracownię i własne doświadczenia przerwać i odłożyć ad calendas graecas; co to znaczy dla badacza, który przy zwykłem u nas nędznem uposażeniu gabinetów i laboratoryów przez lata całe zwolna kompletował swoją pracownię, często własnym kosztem i wreszcie złożył i ustawił potrzebne mu aparaty, ten tylko zrozumie, kto się z tymi stosunkami na uniwersytecie bliżej zetknął. W ten sposób odczuwa prof. Witkowski pieczołowitość senatu akademickiego (umiejącego tylko urządzać jubileusz) około całości uniwersytetu; jak wiadomo jedynie tylko senat sprzeciwił się oddaniu, obecnie bezużytecznego placu pod budowę nowego zakładu fizycznego, do którego plany wykonał sam prof. Witkowski.

Wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera, artysty teatru lwowskiego, odbędzie się we czwartek 4 czerwca w sali teatru przy ul. Krowoderskiej. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Znowu ks. Chudyba. Wczoraj rozstrzygał sąd powiatowy w Podgórzu sprawę następującą. Pewnego dnia zgłosił się majster rzeźnicki z nowonarodzonym synkiem u swego proboszcza ks. Chudyby z Kosocic, prosząc o ochrzczenie dziecka. Jakkolwiek za chrzest nie wolno brać proboszczowi pieniędzy, złożył ojciec dziecka księdzu 2 korony, które Chudyba do kieszeni schował. Następnie oświadczył Chudyba, że ochrzci dziecko tylko z wody, chyba, że dostanie z powodu chrztu jeszcze 10 koron na kościół. Nie otrzymawszy tych 10 koron, upierał się Chudyba przy tem, iż dopiero jutro dopełni ceremonii chrztu, a dziś ochrzci dziecko tylko z wody. Wtedy ojciec dziecka dał je ochrzcić w drugiej parafii, a zaskarżył dla zasady ks. Chudybę o zwrot 2 koron. Sędzia Dutkiewicz, brat księdza katolickiego, po przesłuchaniu świadka, orzekł, iż Chudybie wolno zatrzymać te dwie korony, gdyż gotów był do świadczenia usług. Przeciwnik ks. Chudyby wyraził zdziwienie, jak katolik może chrzest porównywać z kontraktem najmu usług. Mimo to zastępca ks. Chudyby żądał, aby zastosowano te przepisy o najmie usług. Ciekawi jesteśmy, co o tem powiedzą przełożone władze kościelne.

Nowy skandal kolejowy w Krakowie. W departamencie prawnym c. k. Dyrekcyi kolejowej w Krakowie odkryto ciekawe manipulacye, dotyczące całego szeregu procesów karnych. Manipulacye te opierały się na przysługującem c. k. Dyrekcyi prawie udzielania konsensów do wdrożenia postępowania kryminalnego. Rozdzielanie tych konsensów doprowadziło przy pewnej kategoryi spraw karnych do takich nadużyć, iż zachodzi potrzeba przedsięwzięcia rewizyi całego szeregu odnośnych aktów urzędowych, podpisanych przez dyrektora Horoszkiewicza. Akta te obejmują sprawy kolejarzy Węgla, Jaworskiego, sprawę przeciw drowi Zollowi i inne. Wczoraj odbyła się w Podgórzu rozprawa karna, przy której w jaskrawy sposób oświetlono zarządzenia dyrektora Horoszkiewicza w sprawie karnej kolejarza Węgla. Sprawę tę obciążającą Horoszkiewicza mimo protestu przeprowadzał bliski krewny Horoszkiewicza sędzia Koziański w Podgórzu.

Zażalenie do ministerstwa w sprawie Węgla wniesione jest obecnie w toku.

Pod kołami pociągu. Z Jasła donoszą, że w czwartek dnia 28 b. m. pociąg, dążący o godz. 9 wieczorem do Rzeszowa, przejechał studenta z trzeciej klasy gimnazyalnej Świdraka, rozrywając go na kilka części.

Fatalny świadek. Głośny z procesu o bójkę z oficerani 58 p. p. świadek Michał Radecki,

uczeń c. k. szkoły kadeckiej, opuścił przed kilkoma dniami „Brygidki“ (zakład więzienny) we Lwowie, gdzie przesiedział 15 miesięcy za obrabowanie cerkwi w Przemyślu. Zaraz w tydzień po wypuszczeniu go z więzienia, złapano Radeckiego o godz. 12 w południe na strychu kamienicy prezydenta sądu p. Spławskiego, gdzie spakowaną już bieliznę i ubranie usiłował Radecki wykraść.

Jak wiadomo, swego czasu c. k. sąd wojskowy w Przemyślu powołał Radeckiego jako świadka na udowodnienie winy socyalistów; w raporcie, zredagowanym przez porucznika-audytora Wolfa, powiedziano o Radeckim: „Szczerość i otwartość zeznań Radeckiego, młodego, niezepsutego jeszcze zupełnie chłopca, daje gwarancyę prawdziwości ich“.

Pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu. Komitet budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu ogłasza, że do kosztów budowy tego pomnika, obliczonych na 4.000 K, brak jeszcze 1.879 K. Po listy składkowe zgłaszać się należy do prowadzącego komitetu, Jana Słomki, w Dzikowie, poczta Tarnobrzeg.

Panama tłumacka. Ze Stanisławowa donoszą, że delegowany ze Lwowa jako sędzia śledczy w sprawie oszustw w dobrach tłumackich radca Łuczkiewicz kazał uwięzić w Tłumaczu dwie osoby, t. j. braci Neufeldów, szwagrów Kalwaryjskiego, którzy byli zatrudnieni w zarządzie dóbr tłumackich, pod zarzutem dawania pomocy Regenstreifowi i Kalwaryjskiemu w ich oszukańczych operacyach.

Katastrofa budowlana w Cieszynie. Przy odrestaurowywaniu jednego domu w Cieszynie, wskutek rozluźnienia się rusztowania spadło 2 murarzy z wysokości drugiego piętra na bruk. Jeden z nich zginął na miejscu, drugiego przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Jak donoszą z Cieszyna, nieszczęśliwi robotnicy padli ofiarą niesumiennego systemu oszczędnościowego. Deski i belki, z których związano rusztowanie, były po części spruchniałe, po części zaś źle przymocowane, tak, iż katastrofa była nieuchronną. Wypadek zdarzył się na najludniejszej ulicy Cieszyna, tuż naprzeciw strażnicy policyjnej. Jeden z robotników zwrócił nawet uwagę budowniczemu, niejakiemu p. Schneidrowi, na nieużyteczność materyału na rusztowanie. Niesumienny budowniczy pociągnięty zostanie do odpowiedzialności karno-sądowej.

Idzie czy nie idzie? Prasa czeska i morawska roztrząsa obecnie pytanie, czy osławiony arcybiskup Kohn pójdzie do Rzymu, czy też pozostanie w Ołomuńcu. Jedne pisma z dobrze poinformowanego źródła podają stanowczą wiadomość, że arcybiskup ołomuniecki powołany zostanie do papieża, drugie również z „najlepiej poinformowanego źródła“ podają tak samo stanowczą wiadomość, że pozostanie on w domu. Inne twierdzą nawet, że arcybiskup Kohn zamianowany zostanie w Rzymie kardynałem i do Ołomuńca już nie powróci; a wiadomość ta również ma być zaczerpniętą z najlepszego źródła. Wobec tych sprzeczności, choć tak „wiarygodnych“ wersyj, pewnem jest tylko to, że arcybiskupowi Kohnowi nie spadnie włos z głowy, a jeśli pojedzie do Rzymu, to powróci okryty nowemi dostojeństwami i honorami. Być może nawet, że najbliższe konklawe w uznaniu jego zasług około katolickiego kościoła obierze go papieżem...

Jaskinia gry. „Pesti Naplo“ donosi, że policya budapeszteńska odkryła w IV dzielnicy przy ul. Ujlaki jaskinię gry w wielkim stylu. Mieściła się ona w pomieszkaniu pewnego bogatego kupca, którego sklep otwarty był zawsze przez całą noc, co graczom umożliwiało niepostrzeżenie wchodzić do jaskini gry. Przed kilku dniami pewien młodzieniec popełnił na cmentarzu zamach samobójczy. Po wyzdrowieniu doniósł policyi, że przybył do Budapesztu, posiadając kolo 16.000, za co miał założyć interes. Na dworcu kolejowym zapoznał się z pewnym jegomością, który go wprowadził do jaskini gry. W kilku grach przegrał tam wszystkie swoje pieniądze. Śledztwo wykazało, że właściciel jaskini gry utrzymywał agentów, których zadaniem było zwabiać nowych graczy.

Opróżnienie Wawelu. Ze Lwowa donoszą: Gmina m. Krakowa zobowiązała się, w zamian za bezzwrotną subwencyę w sumie 125.000 K z funduszu krajowego, wykonać własnym kosztem wszystkie dla nowych budowli wojskowych z powodu ewakuacyi Wawelu potrzebne urządzenia.

Ponieważ gmina Krakowa podpisała odnośną umowę i już obecnie zamierza rozpisać licytacyę na roboty kanałowe i drogowe, przeto wydział krajowy polecił krakowskiej Kasie oszczędności wypłacić w zastępstwie funduszu krajowego do rąk prezydenta miasta Krakowa powyższą subwencyę.

Kradzieże kolejowe. Wczoraj został uwięziony jeszcze jeden konduktor i zatrzymany w areszcie śledczym.

P. Piasecki dostał 3-miesięczny urlop od 1. czerwca.

Sąd wiedeński zgodził się na odstawienie Nastaborskiej do Krakowa, co ma nastąpić w tych dniach. Cała rozprawa przeprowadzoną tedy zostanie w Krakowie.

Policya krakowska zestawiła szczegółowy spis kosztowności i cennych przedmiotów, pochodzących z kradzieży, a skonfiskowanych u aresztowanych pięciu starszych konduktorów. Spis ten obejmuje 144 rubryk; pod niejedną z nich znajduje się zapisanych kilkanaście przedmiotów. Spis ten przesłano sądowi karnemu; także sąd wiedeński zażądał nadesłania sobie tego spisu.

Liga dla zwalczania handlu dziewczętami. W piątek odbyło się w Wiedniu pierwsze zgromadzenie ligi dla zwalczania handlu dziewczętami. Po dłuższej dyskusyi uchwalono umieścić w wagonach kolejowych tablice z ostrzeżeniami i utworzyć sekcye damskie dla opieki.

Walka z gruźlicą. Z Budapesztu donoszą: Na piątkowem posiedzeniu sejmu węgierskiego, minister skarbu przedłożył ustawę o zaciągnięciu pożyczki premiowej w nominalnej wysokości trzech milionów koron, na rzecz sanatoryum dla suchotników, które ma być w niedalekim czasie założone.

Zdziczenie żołdackie. Z Budapesztu donoszą, że szef sztabu czwartego korpusu, pułkownik Koller, przebił szablą przydzielonego mu przed czterema dniami jako służącego żołnierza Juliusza Demgyela, który nie usłuchał jego rozkazu i mimo powtórzenia nie chciał go spełnić. Demgyel po kilku minutach skonał. Przeciw pułkownikowi wdrożył wojskowy sąd śledztwo.

Fanatyzm klerykalny. Z Wielkiego Warażdynu donoszą, iż kolegium profesorskie tamtejszej akademii katolickiej zażądało od ministeryum oświaty usunięcia prof. d-ra Feliksa Somlo, socyologa, a to z tego powodu, iż propaguje on „ateistyczne i antymonarchiczne“ zasady.

Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego w Krakowie odbędzie w poniedziałek dnia 8 czerwca o godz. 7 wieczorem walne zgromadzenie w sali starego teatru, przy ul. Jagiellońskiej. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie na r. 1903. 2) Wybór wydziału. 3) Wnioski i interpelacye członków.

Eksport do Bułgaryi. Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie komunikują nam: Kupcy i przemysłowcy, eksportujący produkta fabryczne do Bułgaryi, zechcą się we własnym interesie zgłosić do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie po odbiór pewnych informacyj w sprawie marek ochronnych.

Osoba, grająca biegle na fortepianie i władająca językiem niemieckim, otrzyma stałą, z roku na rok wyżej płatną posadę **w składzie fortepianów W. P. Gabrylewskiego.**

Z za kulis klasztoru.

Wspominaliśmy przed kilku dniami o strejku nauczycielek świeckich, który wybuchł w szkole klasztornej t. zw. „Sióstr Duchaczek“ przy kościele św. Tomasza w Krakowie. O powodach tego strejku dowiadujemy się obecnie szczegółów, ilustrujących jaskrawo stosunki, panujące po klasztorach.

Powodem strejku jest mianowiecie nieludzkie obchodzenie się przełożonej klasztoru z pewną zakonnicą, które wśród nauczycielek świeckich, w klasztorze tym uczących, wywołało żywe oburzenie.

Historya tego strejku jest następująca: Jedna z zakonnic, siostra Klara, ucząca w wyższych klasach wspomnianej szkoły, osoba inteligentna, posiadająca kilka egzaminów kwalifikacyjnych do szkół wydziałowych, nie cieszyła się wcale sympatyą „matki przełożonej“, a to z tego powodu, iż „matka“ uważała ją za zbyt, jak na klasztor, „wolnomyślną“. Niechęć tę przełożona dawała „siostrze Klarze“ na każdym kroku uczuwać. Przed kilku dniami przybyła siostra Klara na lekcyę jednej z świeckich nauczycielek celem zawiadomienia uczenic o mającej się odbyć spowiedzi, przyczem napomniała dziewczęta, iż przy tej sposobności powinny poprawić się ze swych wad, przedewszystkiem obmowy. Wtedy jedna z uczenic, która, ufna w protekcyę „matki przełożonej“, nieraz dokuczała siostrze Klarze, odezwała się arogancko: „Siostra kłamie, szkoda, że siostra nosi suknię klasztorną“. Na to zakonnica kazała jej wyjść z klasy, uczenica nie usłuchała jednak wezwania i dopiero na rozkaz uczącej nauczycielki wyszła z sali. W tej jednak chwili wpadła do sali „matka przełożona“ i wprowadziła ze sobą uczenicę, wołając: „Zostań w klasie, ja ci to rozkazuję!“

Wtedy nauczycielka zażądała śledztwa i ukarania uczenicy, oświadczając, iż w przeciwnym razie zaprzestanie nauki.

Inne nauczycielki świeckie, solidaryzując się z postępkiem swej koleżanki, zażądały ukarania uczenicy.

Przełożona zwołała konferencyę, na drugi dzień jednak oświadczyła nauczycielkom, że sprawę całą sama zbadała, że uczenica jest „niewinna“, winę natomiast ponosi siostra Klara, którą za to usuwa zupełnie od obowiązków uczenia.

Oburzone tem bezprawiem nauczycielki zaprzestały zupełnie nauki, a wraz z niemi opuściło szkołę i wiele uczenic. Celem otrzymania satysfakcyi za zachowanie się przełożonej, która z chęci dokuczenia zakonnicy wyrządziła obrazę wszystkim nauczycielkom, udały się strejkujące nauczycielki do inspektora p. Kaweckiego z prośbą o stosowne zarządzenia. P. Kawecki, który przedewszystkiem miał obowiązek w sprawie tej interweniować, wymówił się od tego obowiązku, oświadczając, iż „w klasztorze nie może być inaczej!“ Co więcej! Począł namawiać inne nauczycielki, aby zajęły miejsca strejkujących. Misya p. Kaweckiego, dla którego względy „matki przełożonej“ znaczą widocznie więcej, aniżeli obowiązki jego, jako inspektora, pozostała jednak bez skutku. Żadna bowiem z nauczycielek, dowiedziawszy się o stosunkach w szkole św. Tomasza, nie chciała zdradzać swych koleżanek i ofiarowanego jej miejsca nie przyjęła.

Tymczasem siostrę Klarę spotkał los, godny stosunków klasztornych! Oto kardynał Puzyna, na podstawie relacyj „matki-przełożonej“, potwierdził w zupełności jej zarządzenie, a nadto skazał nieszczęśliwą zakonnicę na wykonywanie najniższych posług w klasztorze!

Dowiadujemy się, iż los siostry Klary jest wprost nieszczęśliwy. Biedna ofiara fanatyzmu i zaciekłości przełożonej znosić musi wszelkie upokorzenia. Jak nam donoszą, siostra Klara chciała klasztor opuścić, jednak podobno nie pozwalają jej na to!

Wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy, gdyż są one zbyteczne.

Spodziewamy się, że rada szkolna krajowa stosunkami w szkole św. Tomasza z całą energią się zajmie w interesie samej nauki!

TELEGRAMY

Oszustwa asenterunkowe.

Lwów, 30 maja. Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie w sprawie oszustw poborowych, popełnionych w starostwie bobreckiem, przesłuchiwano w dalszym ciągu oskarżonego Wieczorka, który wyjaśniał pojedyncze pozycye popełnionych przez siebie fałszerstw.

Rozruchy w Chorwacyi.

Rjeka, 30 maja. Wczoraj nie doniesiono o żadnych nowych zaburzeniach w Chorwacyi. W Futine uwięziono 55 osób, między temi wiele kobiet, i odstawiono do Ogulina.

Warażdyn, 30 maja. Chłopi rzucili się wczoraj na budynek stacyjny w Cerić i poponiszczyli okna i drzwi. Wznoszono okrzyki przeciw banowi. Wojsko zaprowadziło spokój.

Budapeszt, 30 maja. Celem odnowienia finansowej umowy z Chorwacyą i Slawonią zeszły się wczoraj deputacye. Uchwalono, że termin rokowań ustnych ustanowi Szell i słowacy deputowani wówczas przedłożą już konkretne wnioski.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 30 maja. Pogłoski o rzekomo zamierzonych zamachach na ambasady rosyjską i inne nazywają tu przesadzonemi.

Zofia, 30 maja. Bułgarska agencya telegraficzna zaprzecza doniesieniu „Standartu“ z Salonik, jakoby przeszło 10 oficerów bułgarskich na czele 2600 ludzi przekroczyło granicę.

Konstantynopol, 30 maja. Porta doniosła w dłuższej nocie ambasadzie austro-węgierskiej i rosyjskiej szczegóły o przeprowadzonej reformie w trzech wilajetach, z których wynika, że dotąd Porta zamianowała 722 nie mahometańskich żandarmów i 121 policyantów; nadto 15 funkcyonaryuszów wskutek ich nieudolności usunięto, lub pociągnięto do odpowiedzialności.

Konstantynopol, 30 maja. Ze strony bułgarskiej poczyniono u Porty zapytania względnie przedstawienia przeciw planowanemu masowemu wypędzaniu podejrzanych Macedończyków do Tripolisu i do Małej Azyi. Doniesienia w tej mierze nie są zupełnie jasne. Początkowo generalny inspektor Hilmi Basza proponował wypędzenie kilkuset osób, czego jednak zaniechano na przedstawienie ambasadora rosyjskiego i austro-węg. Ostatni wniosek Hilmi Baszy opiewa na wypędzenie po 35 osób z wilajetów Ueskueb i Monastyr i 33 osób z wilajetu Salonickiego. Wniosek ten roztrząsała rada ministeryalna, ale nie powzięła dotąd żadnej uchwały.

Konstantynopol, 30 maja. Zawiadomienie, jakie przesłała dzisiaj Porta austro-węgierskiemu i rosyjskiemu ambasadorowi w sprawie przeprowadzenia reform, wykazuje wiele luk i niepotwierdzonych dat, które wymagają jeszcze pewnej kontroli, w każdym razie jest faktem znamiennym, że Porta wprowadza reformy w trzech wilajetach i mimo niekorzystnego położenia w wilajetach dalej akcyę prowadzi. Przeprowadzenie niektórych punktów reform dotyczyć będzie także i innych europejskich wilajetów.

Ubezpieczenie na starość.

Paryż, 30 maja. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad przedłożeniem o powszechnem ubezpieczeniu na starość.

Z senatu francuskiego.

Paryż, 30 maja. Le Provost wniósł w senacie interpelacyę w sprawie wydania regulaminu dla samochodów i zaproponował wybór odnośnej komisyi technicznej celem ułożenia.

Combes zgodził się na to.

Następnie w senacie odbywało się w dalszym ciągu drugie czytanie ustawy o 2-letniej służbie wojskowej.

Kampania przeciw Combesowi i Pelletanowi.

Paryż, 30 maja. „Figaro“ publikuje *facsimile* notatki, jaka rzekomo znajdowała się na liście Paraire'a, aby dowieść, że list został wręczony Pelletanowi. Dziennik atakuje ostro Pelletana i oświadcza, że kampanię przeciw Pelletanowi powitała cała marynarka począwszy od admirała, aż do najniższego oficera ze sympatyą, gdyż Pelletan, który rujnuje dzisiejszą marynarkę francuską, może jeszcze tylko przez kilka tygodni pozostanie na stanowisku ministra, a potem upadnie na zawsze.

Minister marynarki zapewnił wobec współpracownika „Echo de Paris“, że listu nie otrzymał. Jest prawdopodobnem, że koperta nie zawierała żadnego listu wewnątrz, a kopertą tą chciał Paraire udowodnić ministrowi, że mu wręczono kompromitujący list, oraz że jest to wszystko tylko manewrem wymuszenia na korzyść familii Humbertów.

Paryż, 30 maja. Członkowie demokratycznej lewicy senatu uchwalili na konferencyi z prezydentem ministrów Combesem zwołać zgromadzenie, aby rozstrzygnąć o obecnych politycznych kwestyach. Uchwała ta spowodowaną została przez wymianę słów pomiędzy prezydentem ministrów a jednym z senatorów, który oświadczył, że nie może Edgarda Combesa bronić wobec Kartuzów. Cztery grupy ministeryalnej większości odbędą jutro także konferencye, aby umożliwić postępowanie ręka w rękę z rządem.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 30 maja. Minister wojny przyjął prośbę o uwolnienie porucznika dragonów Lastorgi, jednakże przed uwolnieniem musi on odbyć 6-tygodniowy areszt z powodu swego zachowania się przy zamknięciu klasztoru Premonstrancyuszów w Nantes.

Powodzie w Ameryce.

Nowy Jork, 30 maja. Na terytoryach Cansas, Jowa i innych zdarzyły się wielkie powodzie. Szkoda wynosi kilkanaście milionów dolarów. Na całych przestrzeniach, dotkniętych powodzią, woda zabrała zasiewy. Ruch kolejowy wstrzymano.

Nowy wybuch wulkanu Mont Pelee.

Port au Prince, 30 maja. Wczoraj powtórzył się wybuch wulkanu Mont Pelee. Rada generalna proponuje opróżnienie północnej części wyspy.

SKŁADKI

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Robotnicy z Ottynii 100·—, Solidarność robotnicza 200·—. Bittmar 1·92, Restaurator 1·—, Konsyliarz —·20. Koncypient —·20, X. 1·—, Poseł —·20, Mecenas —·20, Jak chcecie —·20, Szachy —·20, Tatar —·40, Dr Z. —·20. Nimher —·40, Bronowicer —·10, Figula —·20, Górski —·10, Kloch —·10, Francke —·10, Budziaszek —·20, Felieton —·10, Dubi —·20, Adamski —·08, Pił na pół —·50, Szynkarz —·20, Składka z cukierni 2·—. Razem 310 K.

Na strejkujących robotników budowlanych we Lwowie złożyli: Personal drukarni Teodorczuka 5·— K.

Ottynia rachunek z I maja: Oddziały: Ślusarski 32·50, Tokarski 18·—, Giserski 17·50, Kotlarnia żelazna 27·50, Kotlarnia miedziana 9·—, Kuźnia 8·50, Stolarnia 8·—, Stolarze żydowscy 5·40, Kancelarya 26·—. Razem 150 K 40 h. Rozchody 50 K 40 h. Pozostało 100 K na fundusz prasowy.

Przemyśl. W pierwszy dzień Zielonych świąt, tj. 31 maja, odbędzie się staraniem robotników dziennych w lokalu stowarzyszeń robotniczych (Dobromilska 15) wieczorek tańcujący.

Przemyśl. W lokalu stowarzyszenia kolejarzy (ul. Błonie 21) odbędzie się w drugi dzień Zielonych świąt, tj. 1 czerwca wieczorem, wieczór humorystyczny.

Po południu odbędzie się we własnym ogrodzie koncert pełnej muzyki (dętej) kolejarzy. O liczny udział uprasza organizacya tak kolegów i towarzyszów miejscowych, jak i z poblizkich stacyj.

Przemyśl. Baczność robotnicy żydowscy! W drugi dzień Zielonych świąt żydowskich, tj. 2 czerwca, odbędzie się zgromadzenie ludowe pod gołem niebem w ogrodzie Centralnym o godz. 2 po południu. Porządek dzienny: „Obecne położenie ludu żydowskiego“. Referenci tow. dr Lieberman i tow. Menkes ze Lwowa.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

W języku polskim i niemieckim przygotuwuję w 2 miesiącach pod gwarancyą do: 335

Egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej, ogólnej, (pojed. i podwójnej buchalteryi)

Tudzież udzielam nauki języka niemieckiego, kaligrafii, stenografii i języków nowożytnych w kursach gremialnych odrębnych, w biurze **wzorowem dla ćwiczeń** pod kierunkiem

Henryka Gottlieba

ulica Dietlowska 68, II. piętro.

Warunki są bardzo przystępne, dla **biednych** udzielam nauki **bezpłatnie** 2 razy w tygodniu.

Dla Pań nauka oddzielnie.

Powiatowa Kasa Oszczędności
w Krakowie

podaje niniejszem w myśl § 11 statutu do wiadomości, iż obniża **począwszy od lipca 1903** procenta od wszystkich wkładek dotąd na **4½% ulokowanych**

na 4% od sta.

Wkładającym przysłuża w myśl § 11 statutu prawo odebrania **powyższych wkładek w czasie od 15 do 30 czerwca 1903.**

Podatek rentowy opłaca Kasa.



poleca 246

Bielizną męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**



Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

Eksport do wszystkich państw europejskich!

Wyrób krajowy!

Egipskie tutki i bibułka

AIDA

pod gwarancyą z bibułki „verge combustile"

Wyrób krajowy!

Główny skład:
„Aida Lwów, ulica Pańska 10"



Polecam Obuwie własnego wyrobu

Ceny przystępne.

318

WŁ. BOREJKO
Kraków, Sławkowska 16.



Imię

„SINGER"

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, na przykład: **„Central-Bobbin"** a nawet pod nazwiskiem **„Singer"**.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać i nie zadowalniać się wymijającemi odpowiedziami, przy kupnie zatem maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy.

SINGER Cie

Towarzystwo akc. Maszyn do szycia

Kraków, ulica Szpitalna 40

160 naprzeciw teatru miejskiego.

FILIE: **Tarnów: ulica Krakowska 4/5.**
Nowy Sącz: ulica Jagiellońska.
Chrzanów: Rynek.



Pierwsza fabryka zegarków oraz wyrobów złotych i srebrnych

J. Wanderer

w Krakowie, Stradom 2.

Zegarek niklowy co 36 godzin do nakręcania 1 złr. 85 ct.
Zegarek srebrny Rem. 3 złr. 65 ct.
Zegarek Roskopf złr. 3·25.
Zegarek złoty 14 karat. damski 10 złr. 50 ct.
Zegarek złoty 14 karatowy męski 28 złr.
Budzik nikl. okrągły 1 złr. 27 ct.
Budzik z muzyką tylko 4 złr. 50 ct
Budzik kieszonkowy 2 złr. 75 ct
Zegar kuchenny 70 ct.
Zegar pendułowy, bijący co pół godziny 4 złr. 60 ct.
Zegar pendułowy z muzyką 6 złr 75 ct.
Pierścionki srebrne od 12 ct. — złote od 1 złr. 25 ct.
Kulczyki i pierścionki złote od 1 złr. 50 ct.
Nowość! Zegar elektryczny, oświetlający złr. 7·50 i złr. 9·50.
Instrumenta muzyczne. — Harmoniki. — Fonografy. — Skrzynki samogrające. — Maszyny do pisania. — Aparaty fotograficzne.

Żądajcie cenników, które, gdy adres dokładny, posyła się franko.

„Królkrawatek"

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2
Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Królkrawatek"

JA ANNA CSILLAG

z moimi 185 centymetrów olbrzymio długimi włosami, które uzyskałam przez 14-miesięczne użycie przezemnie wynalezionej pomady. Takowa została uznana za jedyny środek do pielęgnowania włosów, do przyspieszenia wzrostu tychże, oraz do wzmocnienia skóry, powoduje ona u Panów pełny i silny zarost brody i już po krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie, jakoteż na brodzie naturalny połysk, oraz gęstość i chroni takowe od przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.



Cena jednego krążka 1, 2, 3 i 5 złr.

Wysyłki pocztą codziennie po nadesłaniu kwoty, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy także wszelkie zlecenia nadsyłać.

Anna Csillag
Wiedeń, I., Graben Nr. 14.
Berlin, Friedrichstrasse 56.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Z polecenie Jej Ekscelencyi Pani Syögyeny-Marich (żony Austr. ambasadora w Berlinie) proszę uprzejmie mnie wydać krążek Pańskiej doskonałej pomady, Równocześnie składam Pani podziękowanie. Pani hrabina wyraziła się niezwykle pochlebnie o skuteczności Pańskiej pomady.
Z wysokim poważaniem
Frieda Giese, garderobiana Jej Eksc.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Proszę pod podanym adresem Ekscellencyi Pani hrabiny Kielmansegg, Namiestnikowej, Wiedeń, Herrengasse 6, łaskawie nadesłać 3 kawałki pomady dla pielęgnacyi włosów, które już dobre rezultaty wydała.
Z poważaniem
Garderobiana Jej Eksc. **Irma Pietzl.**

Pani **Anna Csillag!**
Proszę o przysłanie czterech cegiełek Pańskiej doskonałej pomady.
C. i k. Austro-węgierski **Konsulat**, Ryga.

Pani **Anna Csillag!**
Proszę Pani o łaskawe powtórne przysłanie dwóch cegiełek Pańskiej dobrej pomady.
Z poważaniem
Fr. Gen. Konsul **Gutmann**, Drezdno, Bernhstr.

Pani **Anna Csillag!**
Niniejszem proszę o przysłanie za zaliczką **garnka** Pańskiej doskonałej pomady na włosy.
Z wysokiem poważaniem
Emilia Radunsky, garderobiana Jaśnie Oświeconej Księżnej Hohenlohe Chateau de Roncy.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Proszę o przysłanie za zaliczką pudełka Pańskiej cudownej pomady.
Z poważaniem
Dr. A. Zepold, lekarz zdroj. w Jaworzu, Szląsk.

Wielce Szanowna Pani **Anna Csillag!**
Proszę mi bezzwłocznie przysłać powtórnie krążek Pańskiej dobrej pomady. Jestem bardzo zadowolona z dotychczasowych rezultatów.
Mój adres: **Etelka de Maly**
żona prezydenta sądu, Temosvar.

Pani **Anna Csillag!**
Proszę mnie przysłać za zaliczką pocztową dwa krążki Pańskiej pomady na włosy. Jestem zdumioną dobrem i szybkiem działaniem. Moje włosy urosły w krótkim czasie w zadumiewający sposób i pokazuje się prócz tego wszędzie młody porost. Mogę Pańską pomadę każdemu gorąco polecić.
Z poważaniem
Hrabina E. W. Zedwitz
Unter-Neuburg b. Asch (Czechy).

Pani **Anna Csillag!**
O powtórne przysłanie garnuszka Pańskiej doskonałej pomady na włosy prosi
Księżna Carolath (Cöthen Anh.)

Jedyny specyalny dom

Gramofonów i Fonografów

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 17

poleca 352



Gramofony, Fonografy, płyty i walce w bardzo wielkim wyborze i po bardzo niskich cenach.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności i Szanow. Przedsiębiorcom budowlanym, żem przeniósł swój **skład towarów żelaznych**

z ulicy Siennej l. 4, do domu Wgo Szarskiego przy tej samej ulicy pod l. 1 (szara kamienica)

i zaopatrzyłem tenże skład we wszelkie towary żelazne; jakoto: **okucia drzwi i okien** wszelkiego rodzaju, **przybory do kuchen i pieców kaflowych,** dostarczam **wszelkie żelaziwa do budowy,** utrzymuję także na składzie **papę do krycia dachów, zamknięcia kanałowe, sztenderylane podspustowe rury, skład CERAT, sprężyn meblowych i drewniaku,** oraz **naczynia i przybory kuchenne** we wielkim wyborze.

CENY NADZWYCZAJ NISKIE. Z poważaniem

A. Zucker dawniej **BERISCH ABRAHAM.**

NOWO ZAŁOŻONY

Wielki fabryczny skład Płótna i gotowej bielizny Damskiej, Męskiej i Dziecinnej

BRACIA SPERBER

KRAKÓW, RYNEK 21 — BRACKA 1.

Koszule męskie odznaczają się najlepszym krojem, jak również wszelka inna bielizna wychodząca z naszego fabrycznego składu, odpowiada najwybredniejszym wymaganiom.

Specyalnością firmy są kompletne wyprawy damskie, męskie i dziecinne. Płótno i bielizna stołowa z najlepszych fabryk, sprzedajemy według oryginalnych fabrycznych cenników.

Wielki wybór bluzek, halek, szlafroków i spodnic na każdy sezon.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się bezzwłocznie. — Ceny konkurencyjne.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).